Dziś: WIADOMOŚCI SPORTOWE

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Wydanie B. Pom.

Prenumerata poczt zł 120
przez roznosiciela zł 130

Rok IV | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Telefon dla korespondentów zamiejscowych 38-00 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12 | Środa, dnia 7 lipca 1948 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135 PKO IKP nr VI-140 Konto bież. Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz konto nr 4086 | Nr 183

Wisła znów wylała

LUBLIN (PAP). W związku z ostatnimi ulewnymi deszczami poziom wody w Wiśle podniósł się o kilkanaście centymetrów. Wezbrane wody przerwały wały ochronne na terenie powiatu puławskiego, zalewając koło wsi Parchatka ok. 70 ha uprawnych pól. Zniszczeniu uległy plantacje buraków cukrowych.

Izba Gmin debatuje nad umową dwustronną

LONDYN (obsł. wł.). Min. skarbu Cripps zainaugurował w dniu wczorajszym w Izbie Gmin debatę nad 2-stronną umową brytyjsko-amerykańską, dotyczącą udziału W. Brytanii w planie Marshalla.

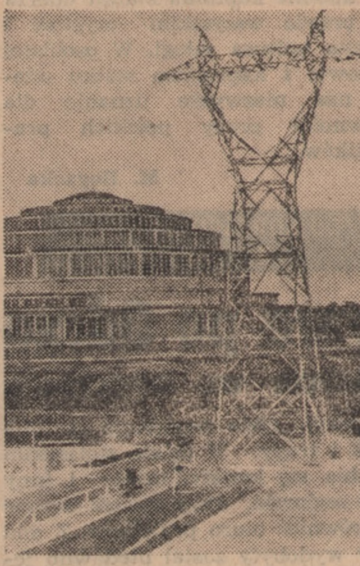
Przedstawiciele SPD w Londynie

LONDYN (obsł. wł.). Delegacja niemieckiej partii SPD, z Neumannem i Eichlerem na czele, została w dniu wczorajszym przyjęta w Foreign Office, gdzie wicemin. Mac Neil wysłuchał sprawozdania delegacji o sytuacji w Niemczech. Delegacja ma być dzisiaj przyjęta przez min. Bevina.

Osiągnięcia brygad „Służby Polsce"

WARSZAWA (PAP) W Warszawie odbył się pierwszy ogólnopolski zlot przodowników brygad „Służba Polsce". Brygady „Służby Polsce" poszczycić się mogą poważnymi osiągnięciami w pierwszym turnusie swej działalności. Wysiłkiem junaków zbudowano 60 km wąsko i szeroko-torowej linii kolejowej, usunięto 200 tys. m. sześc. gruzu, oczyszczono ponad 4 mil. cegieł, wykopano 263 tys. m. sześc. ziemi i 30 km rowów melioracyjnych. Po podsumowaniu osiągnięć junaków „SP" płk. Braniewski wezwał wszystkich przodowników pracy, aby doświadczenia zdobyte w szeregach „SP" przenieśli do dalszej pracy przy warsztatach, na roli i w szkole.

Z wystawy ZO



Prace na terenach Wystawy Ziem Odzyskanych dobiegają końca. W dniu 21 bm. ma nastąpić otwarcie wystawy. Roboty przy niektórych halach wystawowych zostały już prawie ukończone. Na zdjęciu: maszt wysokiego napięcia na tle Hali Ludowej. Foto — „Film Polski"

Anglosasi chcą odizolować zachodnie sektory Berlina

Clay organizuje własną komendanturę?

BERLIN (PAP). Jak donosi prasa niemiecka wychodząca w radzieckiej strefie okupacyjnej, władze amerykańskie mają zamiar stworzyć w zachodnich sektorach Berlina odrębny magistrat, policję i centralny bank.

Niemiecka prasa prawicowa podaje, że w zachodnich sektorach Berlina istnieje już podobno wspólna komendantura trzech władz okupacyjnych. Dziennik „Neues Deutschland" pisze, że władze brytyjskie i amerykańskie dążą do izolowania swych sektorów od sektora radzieckiego, mimo, że spowoduje to wzrost bezrobocia. W związku z przerwaniem produkcji w setkach zakładów pracy w zachodnich sektorach Berlina daje się zauważyć masowy napływ robotników niemieckich do radzieckiego sektora. Prasa donosi również, że władze amerykańskie i angielskie w szybkim tempie wywożą urządzenia fabryczne do zachodnich stref Niemiec. Codziennie wysyła się około 500 ton maszyn elektrycznych, optycznych, drukarskich i innych.

Powódź w Jugosławii

BELGRAD (PAP). W południowej Serbii na skutek wielkiej powodzi w dolinach rzek Morawy i Niszawy około 50 tys. osób zostało bez dachu nad głową. Według dotychczasowych danych około 1/3 zabudowań gospodarczych w tej części kraju jest całkowicie zniszczonych, natomiast straty w ludziach są niewielkie. Najwięcej ucierpiały Nisz i Leskovac.

Szereg obszarów pozostaje w dalszym ciągu całkowicie odciętych wobec przerwania linii komunikacyjnych, przywrócono tylko komunikację na głównej linii kolejowej do Belgradu.

Słońce na Wybrzeżu

Wczorajszy dzień na Wybrzeżu był na przekór wszelkim obliczeniom ciepły i słoneczny. Chmury ustaliły się od godz. 10 i słońce bez przerwy królowało nad zatoką gdańską aż do wieczora. Temperatura wynosiła 15 stopni. Według zapowiedzi Instytutu Meteorologicznego w dalszym ciągu utrzymuje się skłonność do burz i przelotnych opadów. Niż barometryczny nad morzem północnym przesuwać się będzie wolno w kierunku wschodnim. Nie należałoby w tej sytuacji spodziewać się ustalenia pogody, jednakże „może się wypełnić nad Skandynawią", jak to określa Instytut i wtedy możliwości dłuższych zaburzeń atmosferycznych odpadną. Będzie pogoda w całej pełni.

Plaże na Wybrzeżu gdyńskim sopockim i Siankach zaludniły się od razu. W ciepłe słońca plażują się młodzi i starzy. Na morzu uwija się dziesiątki kajaków.

Wielka katastrofa lotnicza w Anglii

39 osób spłonęło

Wysoki Komisarz brytyjski na Malajach wśród ofiar katastrofy

LONDYN. PAP W Anglii wydarzyła się olbrzymia katastrofa lotnicza w wyniku zderzenia pasażerskiego samolotu skandynawskich linii lotniczych z brytyjskim samolotem transportowym RAF. Samoloty zderzyły się w powietrzu i spadły koło lotniska Northolt pod Londynem. Oba samoloty spłonęły doszczętnie. Wśród ofiar znajduje się wysoki komisarz brytyjski w Malajach — Gent.

Katastrofa ta jest najcięższa, jaka się wydarzyła w W. Brytanii od czasu zakończenia wojny. Nastąpiła ona w chwili, gdy transportowiec brytyjski otrzymał z lotniska instrukcje, by zaniechał lądowania na tym lotnisku z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych. Skierowawszy się na inne lotnisko, wpadł na samolot szwedzki. Samolot brytyjski krążył ponad godzinę nad lotniskiem, nie mogąc lądować na skutek złej widzialności. Zderzenie nastąpiło na nieznacznej wysokości w momencie, kiedy maszyna RAF podchodziła do lądowania ślepego.

W katastrofie zginęło 15 pasażerów i 6 członków załogi samolotu linii skandynawskich, który wystartował rano ze Sztokholmu, zatrzymując się po drodze w Kopenhadze. W samolocie brytyjskim było 12 pasażerów i 8 osób załogi.

Zakończenie kongresu SFIO

Gwałtowny spadek

liczby członków we francuskiej partii socjalistycznej

PARYŻ (PR Wczoraj w nocy zakończył się doroczny kongres Francuskiej Partii Socjalistycznej. Kongres postanowił, iż partia będzie dalej brała udział w rządach Schumana. Uchwała ta stawia dwie inne rezolucje powzięte przez kongres pod znakiem zapytania, a mianowicie rezolucję domagającą się obcięcia budżetu wojskowego o 25 proc., oraz drugą, domagającą się zniesienia subsydiów państwowych dla szkół wyznaniowych. Pierwsza rezolucja stawia partię w trudnej sytuacji wobec faktu, że partia MRP oświadczyła się już poprzednio za obniżeniem budżetu wojskowego o przeszło 30 proc.

Z danych statystycznych, ogłoszonych przez biuro partii wynika, że liczba członków Francuskiej Partii Socjalistycznej znacznie zmalała. Gdy liczba członków wynosiła w r. 1946 — 350.000, to wynosi ona obecnie tylko 199.000, czyli że o 151.000 mniej. Organizacje młodzieżowe partii spadły w tym samym okresie z 45.000 na 15.000 członków.

Po amerykańsku...

GDYNIA (p). Przez Wystawę Sopocką przewijają się co raz to grupy cudzoziemców. Jeszcze przed samym otwarciem oglądali ja literaci czescy. Fotoreporter znanego pisma czeskiego „Svet v obrazech" przygotował z niej cały fotoreportaż. Widziało się już również Szwedów, Duńczyków, Amerykanów. Dwóch dziennikarzy amerykańskich przejawiło wyjątkowe zainteresowanie wystawą i dokonało z niej licznych zdjęć. Wycieczka dziennikarzy węgierskich wyrażała się z uznaniem o szerokiej skali ujawnionej na salonie okręgowym malarstwa oraz o utworach polskiej fotografii. Ostatnio zwiedziła wystawę w Sopocie wycieczka oficerów Armii Czechosłowackiej. Prawdziwie po amerykańsku zachował się na wystawie kapitan jednego ze statków USA. Tak bardzo spodobał mu się „japoński ogródek" urządzony przez ogrodników Wybrzeża w pawilonie drzeworytów japońskich, że ofiarowywał „grube" dolary, „by móc — i to zaraz — przenieść go na statek i przewieźć do swej ojczyzny. Oczywiście wobec takiego tempa transakcja nie mogła dojść do skutku.

„Most powietrzny"

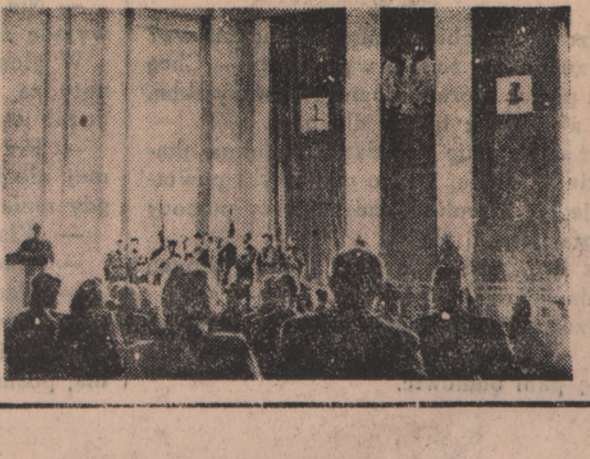
nie pokrywa zapotrzebowania

LIPSK (obsł. wł.). Berlińska „Die Tribune" stwierdza w swym wczorajszym wydaniu co następuje: Całkowite zapotrzebowanie Berlina na artykuły pierwszej potrzeby nie może być zapewnione przez „most powietrzny". Według dotychczasowych doświadczeń przybywa drogą powietrzną do Berlina 2.178 ton towarów dziennie, w którym to celu uruchomiono 273 samolotów. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że nie wszyscy mieszkańcy korzystają z karty przydziałowej 3 kategorii, oraz że konieczny jest także przywóz węgla i jarzyn, to trzebaby dla pokrycia całkowitego zapotrzebowania uruchomić około 770 transportowców powietrznych. Tymczasem uruchomienie większej liczby transportowców niż 360 dziennie zdaje się być rzeczą niewykonalną. Chaos zaopatrzeniowy w Berlinie może być — zdaniem pisma — usunięty tylko przez zaprowadzenie jednolitej waluty dla Berlina. Walka o jedność Niemiec i Berlina musi być prowadzona nadal, a świat pracujący Berlina, który ponosi konsekwencje tego stanu rzeczy, powinien sobie uprzytomnić, do czego doprowadziła polityka mocarstw zachodnich — konkluduje pismo.

Brak lekarzy w Słowacji

PRAGA (PAP). Czechosłowackie min. szkolnictwa przedłożyło Zgromadzeniu Nar. projekt ustawy w sprawie utworzenia w Koszycach w Słowacji wydziału medycznego, podległego uniwersytetowi bratysławskiemu. Krok ministerstwa szkolnictwa motywowany jest dotkliwym brakiem lekarzy w Słowacji i stanem zdrowotności tamtejszej ludności.

Ku czci gen. Władysława Sikorskiego



W piątą rocznicę tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego, w większych miastach kraju odbyły się, zorganizowane przez Stronnictwo Pracy, akademie ku czci tego wielkiego wodza Narodu Polskiego. Na zdjęciu: akademia w Pom. Domu Sztuki w Bydgoszczy.

NA WIDOWNI POLITYCZNEJ

Czterotygodniowy rozejm w Palestynie dobiega końca. Jak dotychczas nic nie wskazuje na to, by działania wojenne nie zostały wznowione. Zarówno Żydzi, jak i Arabowie odrzucili propozycję Bernadotte'a, przewidującą utworzenie unii federalnej Palestyny i Transjordanii. Rządy państw arabskich inspirowane przez Wielką Brytanię odsuwają uparcie koncepcję istnienia państwa żydowskiego, uniemożliwiając wszelką dyskusję w tej sprawie. Z drugiej strony przedstawiciele Izraela zdają sobie w pełni sprawę, do czego doprowadziłaby zbytnia ustępliwość

Jednak nie rozmowy hr. Bernadotte z politykami arabskimi i żydowskimi stanowią najistotniejszą treść wydarzeń 4-tygodniowego rozejmu. Okres ten ujawnił w dużym stopniu kulisy manewrów wokół sprawy Palestyny, prowadzonych na arenie międzynarodowej przez mocarstwa anglosaskie.

Jak wynika z wypowiedzi niektórych przywódców żydowskich i arabskich, Waszyngton popierając utworzenie państwa żydowskiego, zmierza równocześnie do wciągnięcia Izraela w orbitę swych wpływów. W ten sposób rządy brytyjskie w Palestynie zastąpione byłyby rządami amerykańskimi. Pewne światło na tę sprawę rzuciły manewry prowadzone na forum ONZ przeciw dopuszczeniu obserwatorów radzieckich oraz ostatni krzyzys wewnętrzny w państwie żydowskim.

Taki rozwój sytuacji nie byłby jednak korzystny dla Anglii, w której interesie nie leży z pewnością powstanie silnego ośrodka wpływów amerykańskich w samym sercu strefy panowania brytyjskiego. Trudno powiedzieć w jakim stopniu propozycje Bernadotte'a były kompromisem między stanowiskiem brytyjskim a amerykańskim, choć nie ulega wątpliwości, że plan federacji był inspirowany przez te mocarstwa. W każdym razie nieustępliwość arabską wskazuje, iż Brytyjczycy widzą inną, korzystniejszą dla siebie drogę dla rozwiązania problemu palestyńskiego. Czy będzie to droga hojnego szafowania krwią żydowską i arabską, czy też pokojowych, zakulisowych intryg, pokażą najbliższe dni. (z).

Wędrówki po porcie Kołobrzeskim

Krajowi murzyni, dobre cukierki i sprawność w pracy

KOŁOBRZEG (MB). Port kołobrzeski najlepiej zobaczyć można z latarni, która w nim króluje. Latarnia — wprawdzie może nie dorównuje swoim siostrom Wybrzeża zasięgiem świetlnym, ale ma swoją przeszłość i wielką przyszłość. Przeszłość — zasadza się na jej budowie. Pochodzi z XVII wieku i zbudowana jest na fundamentach starego fortu. Do niedawnej jej przeszłości należą bohaterskie walki prowadzone u jej stóp o wolność Kołobrzegu. Teraz groby bohaterów w gwiazdę ułożone — świadczą o tragedii rozegranej u jej podnóża. Przyszłość — z racji jej „zawodu" i z racji przyszłości portu — musi być świetlista.

Z samego szczytu latarni — pominąwszy panoramę Kołobrzegu — widnieje w całej rozciągłości port. Srebrna wstęga Prośnicy — kolorowe statki i łodzie i czarne ruszające się mrowisko. Trzeba zainteresować się mrowiskiem. A więc zejść z latarni. Oto czarni ludzie jak murzyni, czarni od pyłu węglowego, przewalają z hałd czarne diamenty na statki. Z czoła spływa, również czarny jak twarze — pot. Sprawa tempa pracy, jest sprawą ważną. Jest to sprawa dewiz i opinia wobec zagranicy. I doskonale to rozumieją pracownicy węglowi. Dziesiątki ładowników pod kierownictwem przodownika wiedzą, że wyścig pracy może dać naszemu krajowi potrzebne dewizy. A tory wciąż dostarczają pełne wagony tego czarnego złota...

Oto stoi naładowany piękny statek fiński „Soelve". Pojemność 700 BRT — kapitanem jest Ivar Jansson. Wstęp na statki jest wzbroniony. Ale prasa ma swoje przywileje. Trzeba z nich korzystać. Właśnie „Soelve" jest 80-tym statkiem, który został załadowany żywnością przez miejscową firmę shiphandlerską PCH. Dzięki uprzejmości kierownika firmy p. Domagalskiego możemy obserwować nie tylko sprawny ładunek żywności na statek, ale dowiedzieć się o transakcjach shiphandlerskich. Z jakimi trudnościami placówka ta walczyć musiała, może sobie zdać sprawę tylko ten, kto zna Kołobrzeg — informuje p. Domagalski. Trzeba było wiele wysiłku, aby już od 20 do 30 marca mogły statki zagraniczne otrzymać za przeszło 200 tys. zł towaru. W kwietniu obrót wzrósł do 350 tys. zł, w maju do 700 tys. zł, a od 1 do 17 bm. przekroczył milion złotych.

— A jak płacą statki?

— Tylko w dewizach — brzmi odpowiedź kierownika. Dewizy oddajemy do Komunalnej Kasy Oszczędności w Kołobrzegu, otrzymując wzamian złote.

— A jakie towary odbierają zagraniczne statki, na jakie mają największe zapotrzebowanie?

— Przeważa cukier i cukierki, również ma popyt kawa, herbata, kakao, czekolada, wędliny, mąka pszenna, spirytus i ziemniaki. Najwięcej cukierków kupuję Finowie. Bardzo pożądane są ziemniaki. Mięso musi być najwyższej jakości.

— Czy zadowoleni są z polskiego towaru?

— Nie było dotychczas — dosłownie — ani jednego kapitana statku, któryby nie chwalił polskiego towaru. Poza fińskimi statkami, największymi odbiorcami są Norwegowie, a najmniej kupują Duńczycy.

— A jak przedstawia się sama praca w tej branży?

— Najcięższym warunkiem na tut. terenie — informuje p. Domagalski — jest brak odpowiednich ludzi. Statki nie mogą czekać na towar — więc trzeba samemu nie raz po 20 godzin na dobę pracować. Są dnie, w których nie ma czasu ani na wypoczynek ani na jedzenie.

W kabinie kapitana statku uderza nas przede wszystkim czystość i osobista kultura załogi. W osobistej rozmowie z kapitanem statku uderza nas niezwykłe uznanie dla sprawności pracy polskich pracowników.

M. Bogacka

UWAGA! Termin nadsyłania rozwiązań drugiej zagadki „Tajemnicy niebieskiego widma" upływa w dn. 8 bm.

Z KRAJU OD KORESPONDENTÓW I. K. P.

„Karpacz" juz pływa po Odrze

Prace Stoczni Państwowej Zacisze we Wrocławiu

WROCŁAW (zg). We Wrocławiu odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę trzech holowników oraz nadanie nazwy największemu w Polsce rzecznemu statkowi pasażerskiemu.

Uroczystość na Stoczni Państw. — Zacisze, rozpoczęły przemówienia: wicewoj. Kamińskiego oraz prezydenta miasta Kupczyńskiego. Następnie głos zabrał dyr. Kajzar, który stwierdził, że Stocznia Zacisze wybudowała względnie wyremontowała już 16 holowników, 9 pogłębiarek, 8 łodzi motorowych, 3 barki.

Po przemówieniach przystąpiono do nadawania nazw. Holownik rzeczny ochrzcono imieniem „Karpacz", lodołamacz otrzymał imię „Giewont", statek pasażerski „Kinga". Oprócz tego ochrzcono motorówkę imieniem „Śnieżka" oraz dwa stateczki sprowadzone z Włoch imionami „Anna" i „Krzysztof". Po uroczystości wszyscy udali się na pokład, by odbyć przejażdżkę po Odrze.

* * *

Stocznia na Zaciszu jest jedną z największych stoczni śródlądowych w Polsce i rozporządza dużym warsztatem mechanicznym. Na terenie stoczni czynny jest dział szkutniczy (drzewny), gdzie produkuje się dna barek i trapy. W dziale stolarskim wyrabia się kabiny, meble i inny sprzęt żeglarski. Przy stoczni czynne jest również biuro projektów. Z dna Odry wydobyty został niedawno jedyny w Polsce pływający keson. W końcowej fazie remontu znajduje się również „pływająca elektrownia", która będzie dostarczała prądu na zelektryfikowanie pogłębiarki. Jednym z najpoważniejszych sukcesów załogi stoczni było przesunięcie przęsła mostu kolejowego na Osobowicach oraz odbudowa jazu w Rędzinie. Stocznia dysponuje całą kolonią domków robotniczych.

Radar dla Szczecina

SZCZECIN (T. W.). Władze morskie w Szczecinie przystąpiły do prac wstępnych związanych z wyposażeniem portu w urządzenie radarowe, które znacznie zwiększy bezpieczeństwo żeglugi. W podobne urządzenia są, jak dotychczas, zaopatrzone porty w Nowym Jorku i Liverpolu.

Wieści ze STOLICY

Ostatnio ukończono budowę nowego przewodu wodociągowego na moście kolejowym koło Cytadeli. Długość nowoodbudowanej sieci wynosi około 3.000 m. W związku z tym podwyższone będzie ciśnienie wody w przewodach tak, iż dochodzić ona będzie do najwyższych pięter. Po dwutygodniowym płukaniu przewodów i przeprowadzeniu badań bakteriologicznych wody, w drugiej połowie lipca br. sieć zostanie oddana do użytku. Nowy przewód wodociągowy pozwoli na skasowanie studzień rozrzuconych na terenie Pragi.

Odbudowa zabytków posuwa się szybko naprzód. M. in. odbudowuje się prawe skrzydło i zabezpiecza całość Pałacu Blanka na Pl. Teatralnym. Trwają prace budowlane przy pałacu Rzeczypospolitej na Pl. Krasińskich oraz przy kompleksie gmachów na Pl. Bankowym, które będą siedzibą Min. Sprawiedliwości. Remontuje się kościół św. Antoniego przy ul. Senatorskiej oraz kryje częściowo dachem Pałac Lubomirskich na Pl. Żelaznej Bramy, gdzie ma mieścić się Muzeum Archeologiczne.

Kompleks gmachów Politechniki Warszawskiej obejmuje 6 dużych budynków, które w czasie działań wojennych w r. 1939 a następnie w czasie Powstania zostały w bardzo poważnym stopniu zniszczone. Koszt odbudowy oblicza się na około półtora miliarda zł. Dzięki wydatnym dotacjom państwowym, dotychczas bardzo wolne tempo robót, wzmogło się ostatnio znacznie. Największe nasilenie prac koncentruje się przy odbudowie gmachu głównego, gdzie zatrudnionych jest ok. 300 robotników. Część gmachu pokryto już dachem i oszklono całkowicie wielki świetlik (ważący 9.000 ton) nad wewnętrznym hallem, na który zużyto 4.000 m^2 szkła. Do jesieni przewiduje się wykończenie części gmachu, przeznaczonego na rektorat, dziekanaty i pomieszczenia administracyjne, dużej reprezentacyjnej auli na około 400 miejsc oraz wewnętrznego hallu. Jeszcze w tym roku ma się rozpocząć budowa lewego skrzydła gmachu głównego od ul. 6 Sierpnia.

SKARB Wielkiego MOGOŁA

Adam Czekalski

POWIEŚĆ

109

— Okrucieństwo nie jest równorzędne z mocą i bohaterstwem, przeciwnie, człowiek naprawdę mocny i dzielny jest wysoce szlachetny i nie mści się na bezbronnym.

— Nie mam potrzeby litować się nad kimkolwiek, gdyż i nade mną nikt i nigdy się nie litował.

— Wyznaje pan barbarzyńskie prawo dżungli, gdzie siła pięści rządzi ludźmi i zwierzętami.

— Być może. Ale kto nie uznaje siły pięści tutaj, ten nigdy do niczego nie dojdzie.

— Mniejsza — kiedyż pan rozkazał wykonać wyrok?

— Jutro z rana.

— O jakiej mniej więcej godzinie?

— To już zależy od tych, którym wydałem rozkaz.

— Czy ja nie mogłabym zobaczyć, jak to się odbywa?

— Co mianowicie?

— Owa egzekucja hinduska.

Borowicz utkwił swoje dziwne oczy pochodnie w twarzy Lili.

— Czy i pani odczuwa w sobie uczucie okrucieństwa?

— A gdyby? — rzuciła mu śmiałe wyzwanie. — Chcę się uczyć tego prawa pięści, które dla pana jest wszystkim.

— Żałuję bardzo, ale widok to nie dla pani.

— Dlaczego? Czyż codziennie się zdarza podobna okazja? W barbarzyńskiej Europie, jak to pan zwykł powtarzać, nie wykonywuje się wyroków śmierci przy pomocy miażdżenia delikwenta nogami słonia.

— Istnieje jednak cały szereg bardzo humanitarnych sposobów uśmiercania ludzi.

— Jakże więc — zezwala pan, bym uczestniczyła w jutrzejszej egzekucji?

— Niestety, muszę pani odmówić.

— Dlaczego?

— Nie mogę na to zezwolić z obawy o pani delikatne nerwy.

— O mocy moich nerwów, jak się zdaje, ja jedna tylko mogę wyrokować.

— Ale ja muszę dbać również o nie, gdyż pani wraz z nerwami jesteś mi przeznaczona na towarzyszkę życia.

— Nie mówmy o rzeczy tak odległej, że prawie nieosiągalnej.

— Dobrze. Otóż raz jeszcze powtarzam, że nie może pani być jutro obecna na egzekucji.

— Z powodu?

— Wyłuszczyłem go już chyba dostatecznie. Czy to pani nie wystarcza?

Lila zamyśliła się na chwilę, zastanawiając się, co odpowiedzieć na to, w końcu zaś doszła do wniosku, że nie ma najmniejszego sensu sprzeczać się na ten temat, bo skoro kanon kastowy zabraniał kobietom uczestniczyć w podobnych krwawych widowiskach, a Borowicz szanuje kanony kastowe, nic go nie zmusi do przekroczenia go. Postanowiła nawet zamaskować całą tę rozmowę zręcznym zwrotem tematu, aby nie zbudzić w przeciwniku jakiegoś podejrzenia. Dlatego powiedziała:

— Ma pan całkowitą słuszność. Moje nerwy nie są przyzwyczajone do podobnych obiat. Wolę więc nie napraszać się zezwolenia... Czy pan zostaje w domu?

— Nie wiem, pani... Może zostanę, a może już jutro wyjadę znowu na dni kilka.

W głosie Borowicza zadrżała jakaś dziwna nuta tęsknoty za czymś snać bardzo dalekim i odległym. Potem dodał jeszcze:

— Przypuszczam, że pani bynajmniej za mną w czasie mej nieobecności nie tęskni, a może nawet zadowolona, gdy mnie nie ma w jej pobliżu.

— Właściwie... nie zastanawiałam się nigdy nad tym.

— Szkoda.

— Dlaczego?

— Człowiek, który zastanawia się często nad wielu sprawami tego świata, nabywa wiele wiedzy, doświadczenia, poznaje życie...

— Możliwe...

— Znowu zaległo między nimi milczenie, które tym razem trwało dość długo. Piękna pantera, spoczywająca u stóp Lili, powstała i ziewnęła głośno.

— Rani daje znak, że czas na spoczynek — uśmiechnęła się Lila. — Dobranoc panu.

— Dobranoc, lady.

Borowicz odszedł jakby jakiś zamyślony, albo przygnębiony. Lila patrzyła za nim, dopóki nie zniknął za drzwiami, a potem zadzwoniła na babu, aby panterę zabrał do jej pomieszczenia.

Niebawem cały pałac pogrążył się we śnie, tylko wzmocnione na dzisiaj warty krążyły dokoła gmachu, strzegąc spokojnego snu domowników.

Nazajutrz równo ze słońcem Lila zerwała się z pościeli i w największej tajemnicy wyszła do ogrodu. Dzień znowu był złoto-słoneczny, rozpachniony i rozśpiewany, jak prawie wszystkie dotychczas. Zobaczyła z daleka Daftriego i przywołała go gestem do siebie.

— Co będziesz robił Daftri? — spytała go.

— Mam być przy wykonywaniu wyroku, Mam Sahib.

— Cóż to za człowiek, Daftri, którego Sahib skazał na śmierć?

— Nie widziałem go dotąd, Mam Sahib.

Lila zastanowiła się, czy ma wyznać prawdę temu babu, którego uważała za swojego sprzymierzeńca od czasu, gdy jej przyniósł wiadomość o mającej nastąpić odsieczy dla niej, ale po rozmyśle doszła do wniosku, że lepiej będzie, gdy nie powie o tym nikomu. Daftri należy do tej samej kasty czarnej swastyki, do której należy również i sam Borowicz. A kastowców Lila znała już na tyle, że postanowiła i temu babu nie zdradzać nic z swoich zamiarów. Spytała tylko:

— Czy to zaraz wykonacie wyrok?

— Właśnie idę po skazańca, Mam Sahib.

— Ha, to idź, bo Sahib może się gniewać za opieszałość.

Daftri, wybiwszy odpowiednią porcję pokłonów, oddalił się w stronę pałacu i stojącego w jego zakątku budynku służby, gdzie nocował Jusuf Ali.

Z DNIA

Pokrzywdzeni urzędnicy

Jedną z kwestii, na załatwienie której czekają tysiączne rzesze pracowników pocztowych i kolejowych, to sprawa przeszeregowania ich do odpowiednich grup uposażenia.

Przed wojną, jak wiadomo, o awansie decydowała protekcja i działalność sanacyjna. Podczas kiedy inni stali w miejscu, działacz taki dorobił się wysokiej grupy, a dzisiaj posiada tą samą wzgl. wyższą, gdyż awansuje nadal, nie będąc wykluczony z obecnych automatycznych półrocznych awansów. Za to taki, który przed wojną nie awansował, a po wojnie uzyskał jedną grupę, jest nadal pokrzywdzony, nie tylko w stosunku do niego, ale również w stosunku do tych, którzy objąwszy posadę państwową dopiero w latach powojennych, uzyskali tę samą grupę, co i on, nie posiadając często tych samych kwalifikacji.

Poza tym bywało i tak, że ci, którzy natychmiast po oswobodzeniu Polski obejmowali posady państwowe, wprowadzali władze w błąd, podawając wyższe niż posiadali grupy przedwojenne, zasłaniając się brakiem dokumentów na ich udowodnienie. Następnie dorobili się dalszej wzgl. dalszych grup, którymi na początku hojnie szafowano, a kiedy później awanse zostały wstrzymane ucierpieli na tym ci, którzy byli daleko od wyswobodzonych terenów i wrócili później. Ci mają obecnie często przedwojenną grupę lub zdobyli szczęśliwie grupę dalszą.

Wiemy, że obecnie zarówno Dyr. Poczt i Telegrafów jak i PKP zabrały się do uzupełniania zaginionych podczas wojny akt personalnych swych pracowników. Sądzimy więc, że po ich rekonstrukcji, nastąpi napewno odpowiednie przeszeregowanie, które wyrówna niesprawiedliwości, dokonane przed wojną i w pierwszym zamęcie organizacyjnym po odzyskaniu niepodległości. (dryg)

Szlakiem zniszczeń i odbudowy

Od Augustynów z Brabantu — do włókniarzy - pionierów

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"

Bielawa, w lipcu

Przędzalnictwo i tkactwo należą do wynalazku sięgającego zamierzchłych czasów. Grecy przypisywali go bogini mądrości — Atenie, a Egipcjanie — Izydzie. W historii naszej spotykamy się ze wzmianką, że już Rzepicha przędła len. Kołowrotki powroźnicze spotykamy tak u Kaszubów jak i u Litwinów i Łotyszów. Z nici, odpowiednio przygotowanych, wyrabiano dawniej na Pomorzu na warsztatach tkackich, zwanych krosnami, rozmaite tkaniny, z których szczególnie silna była tkanina wełniana, zwana warp, którą pamiętają jeszcze stare Pomorzanki. Nazwa ta pozostaje w związku z litewskim verpiu oraz z pruskim uerpio (prząść).

W średniowieczu tkactwo dochodzi do doskonałości. Wraz z modą na mieszane tkaniny wzrósł tkacki przemysł fabryczny. Pierwszy mechaniczny warsztat tkacki wynalazł w 1678 r. de Genne w Londynie, a w 1822 r. Roberts z Manchesteru doprowadził go do perfekcji.

Na Śląsk przynieśli tkactwo mnisi z zakonu Augustynów z Brabantu, sprowadzeni przez zasłużonego wielkorządcę śląskiego, Piotra Własta ze Skrzynna. Ci z kolei sprowadzili swych rodaków z Flandrii i Frankonii, szukających w Polsce schronienia przed trzęsieniem ziemi i powodziami, które w 1115 r. nawiedziły ich kraje. Bliskość dwóch zasadniczych składników dla przemysłu włókienniczego: węgla i wody, sprawiły, że przemysł ten ogromnie się tu rozwinął.

Życiu tkaczy dolnośląskich ostatniego pokolenia, ich kolejom losu, poświęcił wiele miejsca w swej twórczości pisarz niemiecki Gerhard Hauptmann, w książce pt.: „Die Weber".

A życie to nie było różowe. Okręgi te przechodziły bowiem okresy ciągłych kryzysów gospodarczych, na skutek wielkiej konkurencji północnych ośrodków przemysłu włókienniczego Niemiec, mających ułatwiony kontakt z odbiorcami zagranicznymi.

Jeśli fabrykanci niemieccy pomimo wszystko egzystowali i zbijali kapitały, działo się to z krzywdą tkaczy, którym poza wybudowaniem chałupy i oddaniem pod użytek kawałka ziemi, płacono bardzo mało za pracę w fabryce, oraz za sztukę gotowego wyrobu chałupniczego. Było bowiem tak, że większa część tkaczy nie pracowała na własny rachunek, lecz otrzymała przędzę i wzór od fabrykanta, któremu oddawali gotowy produkt, dostając zapłatę od sztuki.

Niezadowolenie na skutek wyzysku stale wzrastało, aż wybuchł bunt, podczas którego podpalono m. in. zabudowania fabryczne wielkich zakładów przemysłu bawełnianego Dieriga w Bielawie (Lang-Bielau).

Fakt, iż Dolny Śląsk był wielkim ośrodkiem przemysłu włókienniczego, sprawił, iż po objęciu Ziem Odzyskanych, pionierami Dolnego Śląska byli właśnie — nasi włókniarze.

Wysiłek, jaki włożyli w dzieło odbudowy tego przemysłu, był olbrzymi. Niemcy bowiem przestawili fabryki na przemysł wojenny, ograniczając stopniowo produkcję pozostałych do tkanin potrzebnych armii. Poza tym wobec zbliżania się Armii Czerwonej zdemontowali pozostałą część urządzeń technicznych i ukryli je. Do tego dochodzą zdewastowania fabryk na skutek zniszczeń wojennych, tak, iż tylko 23% zakładów było zniszczonych mniej niż w 15%. Trzeba było zrekonstruować maszyny z części, znoszonych na skutek braku środków transportowych, dosłownie na rękach. Lecz polscy pionierzy musieli przezwyciężyć nie tylko brak środków transportowych, ale i brak surowców, fachowców. Zważywszy jeszcze starania o mieszkania i aprowizację, oraz wyrzeczenie się najprymitywniejszych potrzeb, dopiero zrozumieć można, jakiej pracy, jakiego poświęcenia potrzeba było, ażeby doprowadzić fabryki do tego stanu, w jakim oglądali je dziennikarze na zaproszenie Centr. Zarz. Przem. Włókienniczego w Łodzi w 1946 r.

Tak było wczoraj. A jak jest dziś? Zobaczymy.

W. Drygałowa.

Zagadnienia

O uproszczenie biurokracji

Jesteśmy krajem, w którym biurokracja święci triumfy. Co prawda nie jeden okólnik ministerialny zgromił już nadgorliwość biurokratyczną, niejednym zarządzeniem usiłowano ułatwić ciężkie życie szaremu obywatelowi. Jak dotąd, niestety, niewiele się w tej dziedzinie zmieniło na lepsze. Biurokracja hula nadal, jak hulała, a stosy dokumentów, zaświadczeń i innych papierków wymagane są niekiedy przy najbłahszej sprawie.

Rozumiemy konieczność udokumentowania wniosków i podań. Rozumiemy także potrzebę skrupulatnego załatwiania spraw urzędowych. Nie wolno jednak żądać od obywatela rzeczy niemożliwych albo wręcz absurdalnych.

Uproszczenie biurokracji i ułatwienie współżycia obywatela z urzędami — oto hasło, które rozbrzmiewa nie tylko u nas. Nie tylko my cierpimy na rozrost biurokracji — nie tylko my Polacy jesteśmy niezadowoleni z biurokratycznego podejścia władz do obywateli. I w Czechosłowacji przypuszczono ostatnio gwałtowny szturm na biurokrację. Wydano nawet dwie ustawy mające na celu uproszczenie toku urzędowania. Niezwykle ważna jest przede wszystkim ustawa o tzw. „honorowym oświadczeniu" polegająca na tym, że zamiast brakujących dokumentów obywatel w urzędzie może złożyć „honorowe oświadczenie". Oświadczenie takie składane będzie albo ustnie albo na piśmie, przy czym w drugim wypadku podpis petenta musi być uwierzytelniony przez komitet narodowy, sąd albo notariusza. Aby oświadczenie takie nie było nadużywane, ustawa przewiduje ostre kary w wypadku złożenia oświadczenia, nie odpowiadającego rzeczywistości. Nieprawdziwe dane, złożone z niedbalstwa sąd karać będzie więzieniem do trzech miesięcy, fałszywe oświadczenie, złożone rozmyślnie karane będzie więzieniem od sześciu miesięcy do jednego roku. Forma oświadczenia honorowego jest bardzo prosta.

Jest to ustawa, o wprowadzeniu której należy pomyśleć także u nas. Iluż to Polaków zagubiło w czasie wojny dokumenty, iluż to z nas nie może urzędom dostarczyć wymaganych zaświadczeń np. o zaginionych bez wieści, ileż to razy bezskutecznie poszukujemy dokumentów i zaręczeń, nie żałując na to ani czasu ani pieniędzy, których przecież nie mamy w nadmiarze.

Uważamy, że nadszedł i u nas czas uproszczenia całej skomplikowanej machiny biurokratycznej przede wszystkim w odniesieniu do przeszłości, a poza tym radykalnego złagodzenia rygoru biurokratycznego w odniesieniu do wszystkich spraw żywotnych dla obywateli. Jesteśmy przekonani, że istnieją drogi wybrnięcia z tego labiryntu bez uszczerbku dla interesów państwowych.

Ka-ma.

Sieci łososne i „kręcicha"

Słów kilka o połowach łososi

Gdańsk, w lipcu.

Historia rybactwa polskiego nad brzegami Bałtyku sięga tradycjami swymi do najodleglejszych czasów i w ciągu wieków, w obyczaju, sposobie łowu, przechowaniu niektórych narzędzi łowu jest prawie niezmienna.

Dokumenty historyczne miasta Pucka i księgi opłat rybołówczych, stosowane przez Krzyżaków, przynoszą niewyczerpany materiał, który wskazuje drogi rozwoju rybactwa morskiego i dokładne jego dzieje.

Opłaty rybołówcze w dawnym starostwie puckim, według lustracji z roku 1678 wspominają o całym szeregu sieci, do dnia dzisiejszego niezmiennie używanych, jak na przykład: „Sieci łososne". Były to niewody, które ówcześni dzielili na dwa rodzaje: rybackie i „szlacheckie". Lustracja bowiem mówi, że „zastaliśmy niewodów, którymi łowiono 21, a nadto szlachecki jeden z Poczernina, pod Wielką Wsią, w którym zamek (w Pucku) ma połowę".

Ściągane opłaty od tych niewodów były stosunkowo dość wysokie, bo od każdego płacono „florenów 16 i dwa dobre łososie", albo „wogóle florenów 20 na św. Wojciech".

Ponieważ w niewody łososne łowiono i jesiotry — nie wolno było ryby tej użytkować rybakom, lecz musieli natychmiast oddać do Zamku w Pucku, gdzie według zwyczaju „dostają zań od stopy 3 grosze, nie rachując głowy i ogona".

Połów łososi, stanowiący niegdyś główny dochód rybaków jest obecnie bardzo niepewny i niestały, bo zależy od prądów i wiatrów morskich. Łososie łowi się również przy pomocy sieci zastawnych przy brzegu, sieci pływających, zwanych pławnicami, lub na wędki, zarzucane po kilkaset w jednym szeregu, tak zwane takle. Pławnica jest siecią długą od 200—250 metrów, szeroką na 8 metrów, w której oczka więzną wielkie sztuki łososi. Utrzymuje się ona przy powierzchni morza, dzięki korkowym pływakom, z których końcowy posiada drążek z zawieszoną latarnią lub chorągiewką.

Połów pławnicami odbywa się w noce zimowe i porą wiosenną. Pławnice różnią się od sieci stojących tym, że brak im dolnej obsady, do której u sieci stojącej jest przymocowana tkanina. Taka pławnica zwie się „kręcichą".

„Kręcicha", o której wspomina się już w XV-tym wieku, stanowi rodzaj niewodu, niekiedy nazywany „watą". Tego rodzaju sieci było stosunkowo mało. „Dawały prowent nierówny". W końcu 1612 r. było ich tylko 10.

Sieci pływające na łososie mają oka 90 mm i wiązane są najczęściej z konopi. Przy połowach sieci te złączone jedna z drugą w cały rząd, wyrzucają rybacy z łodzi do wody; pływaki umocowane na górnej obsadzie utrzymują sieć nie pozwalając na opuszczenie się na dno. Koniec ostatniej w rzędzie sieci przymocowany jest do łodzi, którą unosi prąd i wiatr, a ta ciągnie za sobą sieci — płynie z nimi. Po pewnym czasie rybacy sieć wyciągają na łódź i wybierają z niej złowioną rybę.

Takla składa się z liny, której koniec obciążony kamieniem znajduje się na dnie morza, drugi zaś jest połączony ze szklanym pływakiem, od którego idzie cienka linka do drewnianego pływaka, znajdującego się pod powierzchnią wody. Do linki cienkiej przymocowany jest sznur długi na 4 do 5 metrów z haczykiem i przynętą.

Takle zastawiają rybacy zwykle na dłuższy czas nawet poza granicami wód terytorialnych i codziennie przed świtem kontrolują je. Jako przynętę na haczyki nasadzają śledzika, główka na ostrzu; ogon przynęty zwykle obcinają.

Czterech do pięciu rybaków takich haczyków na łososie zastawia w ilości do 100 sztuk. Połów taklami jest najkosztowniejszy, ale zwykle najkorzystniejszy. (dz)

NA UBOCZU

Lipiec... czy maj?

Kiedy w połowie kwietnia „ujawniłam się" z urlopem tj oświadczyłam w redakcji wszem wobec i każdemu z osobna, że bezapelacyjnie w maju wykorzystam wakacje, spojrzano na mnie z politowaniem. Niektórzy nawet nie silili się na to, aby powstrzymać ogarniających ich „pusty śmiech". Bo jakże można tak wcześnie brać urlop? Przecież w maju jeszcze chłodno, deszcze, no i mowy nie ma, żeby się kąpać...

Udawałam, że nie słyszę uwag i nie widzę drwiących uśmiechów. Od zamiaru swego jednak nie odstąpiłam — i 1 maja pojechałam w góry. Przeżyłam piękny miesiąc na swobodzie — padało tylko 5 dni bez przerwy... — ale poza tym maj nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Wróciłam wypoczęta, opalona i z kolei mnie przypadło patrzeć z drwiącym uśmiechem, jak kochane „grono koleżeńskie" zielenieje z zazdrości. Tak minął czerwiec, a 1 lipca wyruszyli na urlop „oni" — entuzjaści lata i kąpieli. Pojechali łodzią na pojezierze mazurskie. Byli smętni, jak smętne było rozpadane w tej chwili niebo...

A piękny lipiec kaprysi w dalszym ciągu. Słońce rzadko, bardzo rzadko wychyla się z poza chmur. Jest chłodno i nie zazdroszczę im (zwłaszcza nocy) pod gołym niebem. Wyobrażam sobie, jak pod jednym cienkim kocykiem trzęsą się z zimna i zazdroszczą mi... maja.

Szelma.

Chylońska fabryka „ARKA"

rozpocznie wkrótce produkcję beczek na eksport

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"

Gdynia, w lipcu

Kiedyś zabłąkałem się na Chylonii i trafiłem do fabryki beczek, należącej do znanej gdyńskiej firmy „ARKA". Przy oglądaniu stosów drewna, sprowadzanego z okolic Szczecinka na Pomorzu Zachodnim i Śląska, gotowych klepek, maszyn beczkowych poustawianych w przestronnych halach, kilku suszarni i budującej się kotłowni, biur, stołówki i dobrze urządzonej portierni nasunęło mi się pytanie: Jak też wygląda to „dzieło" Arki — bardzo ładne i okazałe — od strony bilansu, od strony wydatków i rezultatów gospodarczych.

Wyjaśnień na ten temat udzielił mi dyr. „ARKI" Szuchicewicz. Budowa fabryki zaczęła się w jesieni ub. roku i trwała zaledwie sześć miesięcy. Fabryka ma już wszystkie potrzebne maszyny do podjęcia masowej produkcji i fachowców beczkarzy, piły, traki, obrabiarki, ma kilka pieców do suszenia desek, przeprowadzone na każdej sali kolejki, warsztaty i nawet kuźnię do dorywczych napraw zepsutych maszyn, w budowie wielką kotłownię, która zastąpi dotychczasową prowizoryczną. Ogólny koszt budowy wynosi 27 milionów. Odrazu stwierdzamy, że nie jest to suma duża w porównaniu z tym, co widzieliśmy. Już same maszyny zakupione w Krakowie za 1½ miliona zł warte są dziś około 15 mil. zł. Budowę prowadziła „ARKA" w ten sposób, że zakupiła cegłę rozbiórkową po niższych cenach, dostarczyła pozatym własne materiały budowlane, a przedsiębiorstwo budowlane dało tylko plan i własną siłę roboczą. Nie było to bez znaczenia dla kalkulacji wydatków. Według oceny fachowców fabryka w obecnym stanie jest warta około 70 mil. zł.

Fabryka jest gotowa do podjęcia produkcji beczek, ale narazie nie produkuje. W warsztatach stoi zaledwie kilka gotowych beczek, które przeszły już próbę... słonej wody i próba ta wypadła pomyślnie. Większej ilości beczek nikt nie potrzebuje u nas w kraju. Ani najpoważniejsza instytucja Centrala Rybna, posiadająca poddostatkiem własnych beczek, ani Arka, ani Dalmor. Słowem niema krajowych zamówień. Beczki Centrali Rybnej oddane do naprawy i już naprawione w fabryce na Chylonii odpoczywają sobie na placu w ciepłym słońcu lipcowym. Miały nadejść wiosną nowe transporty śledzi i na nie do dziś czekają naprawione beczki, rozsychając się na słońcu. Kilkaset tysięcy zł straty, no ale nikt z miejscowych czynników nie zawinił, bo Centrala Rybna jako zapobiegliwy gospodarz oddała beczki do naprawy, ARKA beczki naprawiła, a że

(Ciąg dalszy na str. 6)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Rok 4 Nr 35 | UKAZUJĄ SIĘ 2 RAZY W TYGODNIU — W PONIEDZIAŁKI I WTORKI | 7. 7. 194

Pomorzanin-Legia (Krosno) 8:0 (5:0)

TORUŃ. Mecz piłkarski o wejście do Ligi rozegrany między ZZK Pomorzanin i KS Legia (Krosno) zakończył się wysokim zwycięstwem kolejarzy toruńskich w stosunku 8:0 (5:0). Drużyna gospodarzy miała przez cały czas meczu zdecydowaną przewagę, zdobywając bramki przez Kamińskiego i Kosobuckiego po dwie, Przybylskiego, Rembeckiego i Melkowskiego po jednej oraz jedna samobójcza. Z drużyny gości wyróżnił się bramkarz Śliwiński.

Sędziował p. Kukucki z Gdańska. Po tym zwycięstwie Pomorzanin prowadzi w grupie II, mając w 2 grach 4 pkt. i stosunek bramek 10:1.

Naprzód (Lipiny) — „Slavoj" 5:0 (2:0)

LIPINY. Gościła tu drużyna czeskiego „Slavoju" z Petrwaldu, która rozegrała towarzyskie spotkanie z miejscowym „Naprzodem". Czesi okazali się zespołem bardzo słabym i przegrali w stosunku 0:5 (0:2). Bramki dla „Naprzodu" zdobyli Bzychcy 3 i Kubocz 2. Sędziował p. Richter.

Zawody motocyklowe w Szwajcarii

ZURICH. W Bernie rozegrane zostały międzynarodowe zawody motocyklowe z udziałem czołowych kierowców z Czechosłowacji, Włoch i Szwajcarii. Wyścigi odbyły się na torze, a dystans biegów wynosił 145,6 km. W kategorii do 250 ccm zwyciężył Włoch Lorenzetti na „Guzzi" w czasie 1:09:15,6 godz., uzyskując przeciętną szybkość 126,133 km/godz. Drugim był Włoch Nastellari także na „Guzzi" 1:09:35 godz.

W kategorii do 350 ccm pierwsze miejsce zajął Juhan (Czechosłowacja) na „Velocette" w czasie 1:08 godz. z przeciętną szybkością 128,470 km na godz. przed Cerdey'em (Szwajcaria) na „Nortonie" 1:10:15 i Lacderachem (Szwajcaria) na „Velocette" 1:10:36 godz.

Baildon-Szombierki 1:1 (1:1)

KATOWICE. W meczu piłkarskim o wejście do Ligi, Baildon zremisował z Szombierkami 1:1 (1:1). Prowadzenie dla Szombierek uzyskał Wieczorek, wyrównał Drescher. Sędziował p. Bartyżel z Chełmka.

Dolny Śląsk — Mazury 4:0 (3:0)

WROCŁAW. W spotkaniu piłkarskim z cyklu rozgrywek o puchar Ziem Odzyskanych między reprezentacjami Dolnego Śląska i Mazurów wygrała drużyna Śląska w stosunku 4:0 (3:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Żabicki (2), Borek i Bińkowski po jednej. Sędziował p. Brzuchowski z Warszawy.

Kajakowe mistrzostwa Polski

Zwycięstwa faworytów — Drużynowe zwycięstwo Surmy

POZNAŃ (G). Drugi dzień X kajakowych mistrzostw Polski odbył się przy dobrych warunkach atmosferycznych i licznie zebranej widowni. Z rozegranych biegów na uwagę zasługują następujące: K2W panów na 1000 m oraz K4W na 1000 m. Organizacja w pierwszym dniu mocno szwankowała, a szczególnie strona informacyjna. Wyniki finałowe przedstawiają się następująco: *K1W panów 1000 m:* 1) Sobieraj (HCP) 4,49,3, 2) Koziera (Pocztowiec) 4,53,5, 3) Gratkowski (Surma). *K2W pań 600 m:* 1) Surma (Kobierca — Tuszyńska) 2,50,4, 2) Pocztowiec — 2,50,5, 3) Wilki Morskie. *K1W pań 600 m:* 1) Szajkówna (GMS) 3,03,4, 2) Szulcówna (Pocztowiec) 3,05,3, 3) Ponczówna (Czechowice) 3,16,8. *K2W panów 1000 m:* 1) Pocztowiec (Koziera — Krzyska) 4,29,6, 2) HCP — 4,29,7, 3) Surma — 4,30,8. *K4W panów 1000 m:* 1) HCP (Sobieraj — Kardasz — Beszterda — Beyma) 4,01, 2) Surma I — 4,01,1, 3) Surma II — 4,14,6. *K2W młodzików 1000 m:* 1) Pocztowiec — 4,35,6, 2) HCP — 4,39, 3) Pocztowiec — 4,39,2. *K1W młodzików 1000 m:* 1) Rubach (HCP) 5,03,4, 2) Talarczyk (Pocztowiec) 5,04,6, 3) Rodziejczak (Pocztowiec) 5,05.

W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajęła Surma Poznań — 96 pkt., 2) HCP — 83 pkt., 3) Pocztowiec Poznań — 63 pkt., 4) Grono Miłośników Sportu, Luboń — 43 pkt., 5) Wilki Morskie, Poznań — 25 pkt., 6) i 7) Czechowice i Marymont, Warszawa — po 17 pkt.

Ruch - Wisła 1:1 (0:1)

CHORZÓW. Mecz o mistrzostwo Ligi między Ruchem a krakowską Wisłą zakończył się po żywej i na dobrym poziomie stojącej grze wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:1). W drużynie Wisły wyróżnili się Filek oraz Gracz i Jurowicz w bramce. W drużynie Ruchu dobrze zagrał Cieślik. Bramkę dla Wisły zdobył Cisowski, wyrównał Cieślik. Sędziował p. Sperling z Łodzi, widzów ponad 25.000.

PTC - „Wici" 3:0 (2:0)

BIAŁYSTOK. Spotkanie piłkarskie o wejście do Ligi między mistrzem okręgu — białostockiego — KS „Wici" a PTC (Pabianice) zakończyło się zwycięstwem drużyny pabianickiej w stosunku 3:0 (2:0).

Wójcik wygrał „Tour de Pologne"

WARSZAWA. W niedzielę rozegrano ostatni etap międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Polski na trasie Łódź — Warszawa, długości 134 km. Startowało 31 zawodników, a na metę przybyło 29. Etap ten cechowało niezwykle wysokie tempo, które narzucili Wójcik i Pietraszewski. Zainicjowali oni ucieczkę wkrótce po starcie i coraz bardziej oddalali się od pozostałych kolarzy, którzy podzielili się się na kilku grup. Wójcik i Pietraszewski prowadząc na zmianę, przejechali w pierwszych 2 godzinach 75 km, a 100 km przebyli w rekordowym czasie 2:30. Przeciętna szybkość uzyskana na tym etapie wynosiła 41,2 km na godz. Było to rekordem dla Tour de Pologne.

Na ulicach Warszawy Wójcik wyprzedził Pietraszewskiego i wpadł pierwszy na metę na Stadionie WP, witany owacyjnie przez tysiące zebranych widzów, którzy znieśli go z boiska na rękach. Pietraszewski, który tuż przed stadionem miał defekt łańcucha, przybył na metę prawie minut później po zwycięzcy. Następne zaś grupy zawodników, zaczęły zjeżdżać na metę 10 min. po zwycięzcy. Należy podkreślić, że w historii Tour de Pologne zdarzyło się po raz pierwszy, że leader wyścigu wygrał ostatni etap. Zakończenie wyścigu oglądali z loży honorowej m. in. gen. Rudolf, min. Rusinek i dyr. GUKF inż. Kuchar.

Kolejność na mecie była następująca: 1. Wójcik — 3:18:45, 2. Pietraszewski — 3:19.33, 3. Wyglenda — 3:28:19, 4. Napierała — 3:28:19, 5. Wrzesiński — 3:28:19, 6. Widewall — 3:28:20, 7. Waverka — 3:28:24, 8. Królikowski — 3:28.26, 9. Rzeźnicki — 3:28.36, 10. Łazarczyk — 3:38.44, 11. Madi — 3:34.44, 12. Rydmark — 3:34.45.

Ostateczne wyniki międzynarodowego wyścigu dookoła Polski:

Indywidualnie: 1. Wójcik — 58:36.24, 2. Pietraszewski — 59:00.18, 3. Wrzesiński — 59:12.54, 4. Rzeźnicki — 59:30.45, 5. Vaverka (Czechosłowacja) — 59:33.15, 6. Widewall (Szwecja) — 59:51.52, 7. Madi (Węgry) — 59:51.52, 7. Rydmark (Szwecja) — 60:00.17, 8. Wyglenda — 60:09.54, 9. Nowoczek — 60:17.00, 10. Napierała — 60:21.19.

Klasyfikacja drużyn narodowych: 1. Polska I — 176:50.01, 2. Polska II — 179:13.44, 3. Polska III — 179:50.42, 4. Czechosłowacja — 182:37.52.

Tęcza-Odra 10:6

WROCŁAW. Rewanżowy, towarzyski mecz bokserski, rozegrany na ringu we Wrocławiu między Tęczą (Łódź) a miejscową Odrą zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 10:6. Techniczne wyniki walk były następujące: W. musza — Morawski (O) zdobył punkty w. o. W. kogucia — Pospieszyński (O) zremisował z Mateckim. W. piórkowa — Szczepaniak (O) zremisował z Jurkiem. W. lekka — Olejniczak (O) przegrał po najładniejszej walce dnia na puntky z Gryminem. W. półśrednia — Różek (O) przegrał przez t. k. o. w II starciu z Trzęsowskim. W. średnia — Sobolewski przegrał przez t. k. o. w II rundzie z Trzęsowskim. W. półciężka — Bamber (O) przegrał przez nokaut w ostatnim starciu z Markiewiczem. W. ciężka — Adamczyk (O) został w pierwszej min. walki znokautowany przez mistrza Polski — Jaskułę.

W walce o „złoty kask"

POZNAŃ (G). Wyścigi motocyklowe o „IX złoty kask" na trawiastym torze w Ławicy zgromadziły ponad 50 zawodników i to czołowych kierowców Polski, w tym dwóch kierowców czeskich z Brna — Sedlaka i Dolechala. W kat. maszyn 130—200 ccm zawodnicy startowali poza konkursem. Biegi rozpoczęto od najcięższych kategorii, to jest ponad 350 ccm. Zawodnik poznański Mieloch ustalił nowy rekord toru w czasie 14,32,2 i poprawił go jeszcze w biegu finałowym, jednak komisja sędziowska nie podała nowego rekordu.

Wyniki poszczególnych konkurencji były następujące: *kat. ponad 350 ccm:* 1) Mieloch (Lechia, Pozn.) 14,32,4, 2) Nowacki (Unia, Poznań) 14,52,4, 3) Żymirski (Okęcie, W-wa); *kat. do 350 ccm:* 1) Sedlak (Czechosłowacja) 15,28,5, 2) Bukowski (Lechia) 15,49,4, 3) Balcer (Lechia); *kat. do 250 ccm:* 1) Blahaczek (Cracovia) 17,28,4, 2) Matczak (Olimpia, Grudz.) 17,37,2, 3) Frankowski (Lechia).

Wobec tego, że nie wszyscy zawodnicy uzyskali czas wyznaczony regulaminowo, odbyły się biegi korygujące, jednak i te nie dały wymaganych czasów, tak, że dalsi zawodnicy walczyli tylko o kolejność miejsc, natomiast we właściwym finale startowało dwóch kierowców — Mieloch i Nowacki. Pierwsze miejsce zajął Mieloch (Lechia, Poznań) przed Nowackim (Unia, Poznań) i Sedlakiem (Czechosłowacja).

Ostrovia-Gwardia 4:0

SZCZECIN. W rozegranym tu meczu piłkarskim o wejście do Ligi, Ostrovia pokonała miejscową Gwardię w stosunku 4:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Młynarek (2), Chmielewski i Trzebiatowski po jednej.

Dobre wyniki lekkoatletów USA

NOWY JORK. Na lekkoatletycznych mistrzostwach Ameryki, rozgrywanych w Milwaukee, odbyły się finały poszczególnych konkurencji. W finałowym biegu na 400 m, Herebert Mc. Kenley, który pierwszego dnia uzyskał w przedbiegu wynik lepszy od rekordu świata — 45.9 sek., zaatakował ponownie najlepszy wynik światowy, lecz próba ta nie powiodła się.

Konkurencje, rozegrane w drugim dniu mistrzostw, przyniosły następujące wyniki: Bieg 100 m: 1—3 Ewell, Dillard i Bienze — wszyscy po 10,6 sek. Bieg 110 m p. pł.: 1—3 Porter, Dillard, Dugger — wszyscy po 14,1 sek. Bieg 200 m: 1—3 La Beach, Bourland, Ewell — wszyscy po 21 sek. Bieg 400 m: 1. Mc. Kenley — 46,3 sek., 2. Field, 3. Matson. Bieg 800 m 1—3 Barten, Pearman, Perkins — wszyscy po 1:51,3 min. Bieg 1.500 m: 1. Dodds — 3:52,1. 2. Sink, 3. Mack. Wszyscy ukończyli bieg w jednakowym czasie. Bieg 10.000 m: 1. Otooles — 32:29,7, 2. Wilt 32:29,7, 3. Goffberg. Skok w dal: 1. Johnson — 7,73 m. Rzut młotem: 1. Bennet — 53,55 m, 2. Felton 52,82 m.

Tarnovia-ZZK 2:2

TARNÓW. W meczu o mistrzostwo Ligi, Tarnovia zremisowała z ZZK (Poznań) 2:2 (2:1). W pierwszej połowie Tarnovia przeważała, zdobywając prowadzenie ze strzałów Strajta. Dla drużyny poznańskiej bramki strzelił Anioła. Sędziował p. Światek z Sosnowca. Widzów około 4 tysiące.

Piłka nożna w Cieszynie

CIESZYN. Tut. „Piast" rozegrał spotkanie piłkarskie ze swym rywalem z czeskiej strony Olzy — SK „Cesky Tesin". Mecz po ostrej grze, stosowanej przede wszystkim przez drużynę gości, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:1).

W spotkaniu z BBTS (Bielsko), „Piast" wygrał po interesującej grze 2:1 (1:1). Mecz prowadził sędzia Gaweł.

Tour de Pologne
(Opowiadanie z zapomnianej trasy)

Już teraz nie pojedziesz? — spytałem go... Uśmiechnął się. Naturalnie, już nie pojadę, czy wyobrażasz to sobie?... Tour de Pologne?... Eh! (machnął dłonią i zamyślił się głęboko). A to? — pytałem dalej — wskazując na ozdobny postument — to przecież z tamtego „Tour"?... Tak — odpowiedział — wygrałem etap... (asy lubią się zwierzać). Do etapu wystartowaliśmy w dniu ddżystym (przelotne deszcze) i nieco wietrznym. Zaraz potem zrobiła się duża czołówka. Nikt nie chciał na razie uciekać i trochę tylko zabawialiśmy się w tempo przy nikłych zresztą zjazdach. Miejscowość nazywała się W. (była to mała miejscowość i nie pamiętam jej nazwy). Ktoś tam przy wiejskim zakręcie próbował się urwać, ktoś wysypał na wąskich szynach. Pamiętam po dziś dzień... kurę. Otarła mi się o przednią gumę i znikła w jazgocie. W wilgotnym dniu pachniały chłopskie osady. Może kilometr dalej rzucili się do szprintu. Próbowałem gonić. Mi[illegible] jedną... dwie... pięć chyba minut przewagi. Taka czołówka — rozumiesz? — piętnastu... To im się udało wówczas. W lewą nogę złapałem kurcz... Etap był prawie przesądzony...

A dalej było małe miasteczko. Punkt żywnościowy. Zatrzymałem się. Byliśmy na połowie trasy. Kiedy jakaś usłużna panienka podawała mi bidon z lemoniadą — obok punktu przeleciał ostatni. Nikt się nie zatrzymał w miasteczku, nikt!... „A ten się garuje"... — usłyszałem z tłumu — „podje sobie przynajmniej..." — dodawał drugi. Te śmiechy obleciały mnie jak ogień. Co oni wiedzą?... Co wiedzą o „Tour"?... Niech się pan nie martwi — szeptała panieneczka z bidonem — to nie ma sensu. Oni są głupi i mówią ot, tak. Proszę otrzeć pot... ma pan pot na powiekach i rzęsach... Wyciągnęła szybko chusteczkę i wycierała mi twarz... A ze mną działy się jakieś rzeczy... Rzeczy nieoczekiwane... Panie — powiedziałem do tamtego jegomościa — nazywam się W. Proszę to sobie zapamiętać. To nazwisko i ten etap... Zdaje się, że był czerwony... nie patrzałem. Wziąłem do ręki bidon i spojrzałem na tę panienkę. Uczennica pewnie. Zwykła twarz. Twarz z trasy. Ale ona jedna była ze mną. Pamiętam ją, będę pamiętał, silniej niż cały „Tour"... Eh, czy rozumiesz te sprawy?...

A potem?...

Potem pojechałem. Była we mnie zaciętość i modlitwa. Słów nie rzuca się w „Tour" na wiatr... Już po dziesięciu kilometrach wiedziałem, że ich złapię. Nigdy jeszcze tak wspaniale nie „czułem" pedałów. Wstąpiła we mnie maszyna. Eh!... czy rozumiesz?...

Mijałeś ich?...

Mijałem jak młody bóg. Wierz mi — łatwo ich mijałem! Na przedmieściach dopadłem czołówkę, zrównałem się!... Niosło mnie wprzód na karkołomne wiraże!... Co mnie niosło?... Eh, stary — to nie ja chyba jechałem... Wygrałem ten etap...

Krystyn.

Po IV etapie „Tour de France"

PARYŻ. W dorocznym wyścigu kolarskim dookoła Francji bierze udział elita kolarzy (120) zachodnioeuropejskich. Pierwszy etap na trasie Paryż — Trouville zakończył się zwycięstwem Włocha Bartali, który przebył dystans 237 km w czasie 6:50.24. W II etapie wzięło udział 117 kolarzy. Wyścig odbył się na trasie Trouville — Dinard i liczył 259 km. Na mecie w Dinard pierwszym był Włoch — Rosello, który osiągnął czas 7:29,55. Trzeci etap na trasie Dinard — Nantes długości 251 wygrał Francuz Lapebie w czasie 6:48,37. Na drugim i trzecim miejscu uplasowali się Belgowie — Inpanis i Matheu. Zwycięzcą IV etapu na trasie Nantes — La Rochelle został Francuz Pras, przebywając drogę 160 km w czasie 4:01,42. Etap Rochelle — Bordeaux, długości 262 km wygrał Francuz Remy w czasie 7:03,32 przed Chupinem i Taccą. Po tym etapie w klasyfikacji indywidualnej prowadzi Belg Albrecht przed Włochem Sciardisem i Bobetem (Francja).

Kalendarzyk

Wtorek, 6 lipca 1948 r.
Katolicki: Dominiki.
Słowiański: Izasława.

Pomorze

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

TORUN: ul. Żeglarska 27 — tel. 908.
WŁOCŁAWEK: ul. Brzeska 4.
GRUDZIĄDZ: ul. Małogroblowa 2.
INOWROCŁAW: Rynek 25.

TEATRY:

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ W TORUNIU: dziś 6 bm. o g. 19.30 odbędzie się występ zespołu Zizi Halamy z Holendrem Joe Barendsem.

DYŻURY APTEK:

TORUŃ: „Radziecka", ul. Szeroka 27 i „Św. Barbary", Szosa Chełmińska 80.

WŁOCŁAWEK: do dn. 9 lipca włącznie — apt. przy ul. Szczęśliwej.

INOWROCŁAW: w tym tygodniu — apteka „Pod Krzyżem", ul. Paderewskiego.

Z CAŁEGO POMORZA POKRÓTCE

CZARNKOWO (y). J. Gośnik wygarbował 2 skóry bydlęce i nie sprzedał ich Centrali Skupu Skór. Stanął on ostatnio przed Sądem Grodzkim, który ukarał go grzywną w wysokości 3 tys. zł.

CHEŁMŻA (y). Rozegrano tu zawody piłkarskie między miejscową Legią a Orlętami z Aleksandrowa Kujawskiego. Zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna gospodarzy w stosunku 4:1.

GRUDZIĄDZ (y). W meczu piłkarskim o puchar przechodni ufundowany przez CZZM, rozegranym na boisku miejskim między reprezentacjami Zw. Zaw. Metalowców Grudziądza i Bydgoszczy, zwyciężyli gospodarze walkowerem 3:0, gdyż drużyna bydgoska opuściła przed czasem boisko.

GRUDZIĄDZ (N). Przed tut. Sądem Grodzkim stanął pod zarzutem nieumyślnego uszkodzenia ciała, B. Widomski, który skazany został na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg trzech lat.

GRUDZIADZ (N). Za naszym pośrednictwem prosi tut. MKOS o podanie do publicznej wiadomości, że hodowcy jedwabników przez nieumiejętne, albo lekkomyślne zrywanie żeru dla gąsieniczek niszczą krzewy i osłabiają ich wegetację.

GRUDZIĄDZ (N). Zebranie tut. koła Związku Powstańców Wlkp. odbędzie się we wtorek, 6 bm. o g. 18.30 w sali posiedzeń Związku Cechów przy ul. Groblowej 2.

INOWROCŁAW (y). Z okazji „dni konia" odbył się tu pokaz i premiowanie koni przy niespodziewanie dużym zainteresowaniu okolicznych gospodarzy i miejscowego społeczeństwa.

INOWROCŁAW (y). Przy udziale 126 członków, odbyło się plenarne posiedzenie P. Zw. Łowieckiego Oddział Kujawski. Zebraniu przewodniczył łowczy pow. p. Sobczak, wygłaszając również referat o aktualnych sprawach łowiectwa.

PAKOŚĆ (y). W domu p. Rafińskiej wybuchł pożar, spowodowany nieostrożnym obchodzeniem się z ogniem. Spalił się dach i pierwsze piętro. Straty są duże.

WŁOCŁAWEK (Dan). Toruński Oddział PCK uruchamia z dniem 1. 9. 48 r. półroczny kurs dla Sióstr Pogotowia Sanitarnego. Osoby zainteresowane zechcą zwrócić się do Włocławskiego Oddziału PCK — Przedmiejska 1.

WŁOCŁAWEK (y). Gościła tu drużyna piłkarska OM TUR z Lipna która rozegrała z miejscowym Orłem mecz o mistrzostwo klasy B. Zwyciężył Orzeł 3:0 (1:0).

Nowe zastępy nauczycieli

Zakończenie roku szkolnego w Liceum Pedagogicznym w Grudziądzu

GRUDZIĄDZ (N). Z udziałem przedstawicieli władz szkolnych z insp. Narlochem na czele, partii polit., grona profesorskiego i licznie zebranej młodzieży, odbyła się w Lic. Pedagogicznym uroczystość wręczenia świadectw, połączona z występami artystycznymi. Obecnych powitał p. dyr. Kall, wręczając pierwszym maturzystom tego liceum świadectwa maturalne. Dyplom dojrzałości otrzymali pp.: M. Dobrzańska, R. Gierzyński, B. Grabiasówna, I. Grygierowa, H. Kątna, R. Komocka, R. Koźlikowska, J. Markowski, J. Oprządkówna, B. Proknieński oraz A. Zakrzewska. Życzenia dalszej owocnej pracy prócz dyr. Kalla złożyli pp.: prezes PRN Musiał, insp. Narloch i Lewandowski. W imieniu maturzystów przemówiła p. Komocka, dziękując gronu nauczycielstwa za ich trud i pracę. W czasie uroczystości chór szkolny pod dyr. Skolimowskiego wykonał szereg pieśni. Na zakończenie tej podniosłej uroczystości uczestnicy zwiedzili wystawę prac uczniów tego zakładu naukowego. Wyczerpujących wyjaśnień udzielił p. dyr. Kall.

Zakończenie kursu rzemieślniczego

GRUDZIĄDZ. Odbyło się tu uroczyste zakończenie trzymiesięcznego kursu dla tut. młodzieży rzemieślniczej. Podczas uroczystości kier. Piszczyński wręczył 79 kandydatom świadectwa ukończenia kursu. Najstarszym kursistą był p. A. Jabłoński, liczący 52 lata, a najlepszą uczennicą p. Jankiewiczówna.

Pomorzanin-Legia 8:0 (5:0)

Wręczenie nagrody IKP K. Kamińskiemu

TORUŃ (kz). Przy rekordowym zainteresowaniu, rozegrano tu mecz o wejście do pierwszej ligi PZPN między Pomorzaninem (mistrz okręgu pomorskiego) i Legią (mistrz okr. rzeszowskiego). W części oficjalnej spotkania, przedstawicel naszego pisma wręczył dyplom i nagrodę popularnemu piłkarzowi KS ZZK Pomorzanin Konradowi Kamińskiemu, wyłonionemu ankietą IKP (najlepszemu piłkarzowi Torunia). Wręczenie odbyło się przy aplauzie 10-cio tysięcznej widowni. K. Kamiński otrzymał gratulacje od zarządu klubu, kapitanów obu drużyn i kolegów. Do spotkania drużyny wystąpiły w następujących składach: **Legia (Krosno)** — Śliwiński (rezerwowy Pudło), Beck, Biło, Potocki, Jajko, Prystaj, Kruga, Karpiński, Samisz, Bisztyga, Kiedacki, Pełiszyn. **Pomorzanin:** Wiciński, (rezerw. Margulski), Wiśniewski, Wandel, Jeziorski, Osmański, Mrowiński, Rembecki, Przybylski, Kosobucki, Kamiński, Melkowski. Goście okazali się zespołem wolnym i mało skutecznym. Od początku uwidoczniła się zdecydowana przewaga Pomorzanina, którego napad wykonuje dobre zrozumienie w polu. Motorem akcji są Kosobucki i Kamiński. Bramki padają kolejno ze strzału Kamińskiego (7 min.), Przybylskiego (9 min.), samobójcza (10 min.), Kamińskiego (30 min.) i Rembekiego (44 min.). Notujemy ładne zagranie Mrowińskiego w pomocy. Po przerwie gra staje się mniej ciekawa. Pomorzanin jest w ciągłej przewadze. Uzyskując następne punkty przez Kosobuckiego (z karnego), Melkowskiego i Kosobuckiego w ostatniej minucie gry. Należy zaznaczyć, że wszyskie formacje Pomorzanina wykazały się piękną współpracą. Grę tę cechowała szybkość w starcie do piłki, co jest powodem wysokiej porażki gości. Najlepsi na boisku Kosobucki, Mrowiński i Jajko z Legii. Dobrze zagrał Wiśniewski na obronie. Spotkanie sędziował bardzo spokojnie p. Kukucki z Gdańska. Widzów ponad 10 tysięcy. Po sukcesji z Legią, Pomorzanin zdecydowanie wysuwa się na czoło tabeli I grupy, legitymując się pięknym stosunkiem bramek (10:1).

Rejestracja młodzieży

WĄBRZEŹNO (B) Odbędzie się tu w „Hotelu pod Orłem" w dniach od 12—19 lipca br. rejestracja mężczyzn urodzonych w roku 1928 z całego powiatu wąbrzeskiego, według następującego planu stawiennictwa.

Wąbrzeźno miasto od litery A do R — 12 bm. gmina Płużnica i Wielkie Rychnowo — 13 bm., Golub, Dobrzyń i Wielkie Radowiska — 14 bm., Kowalewo miasto i Podzamek Golubski — 15 bm. Wąbrzeźno wieś i Ryńsk — 16 bm., Kowalewo wieś i Rysiążki — 17 bm., Dębowałaką i Książki — 19 bm.

Obowiązani do rejestracji winni przedłożyć Komisji Rejestracyjnej dowody osobiste, metrykę urodzenia, świadectwo szkolne i ukończenia zawodu cywilnego.

„Polchem" dla matki i dziecka

TORUŃ (kz) Z inicjatywy kierownictwa zakładów chemicznych „Polchem" powstała przy ul. Mickiewicza 144 (parter) Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem. Stację wyposażono w nowoczesny gabinet lekarski. Jej zadaniem jest opieka nad kobietą ciężarną, matką w okresie karmienia i niemowlęciem. Należy zaznaczyć, że inicjatywa największych w Toruniu zakładów pracy jest pierwsza i że trudności finansowa rozwiązano we własnym zakresie.

Uroczystość poświęcenia tej pierwszej placówki poprzedzona została przemówieniem dyr. Fr. Dwojaka. Z ramienia MRN obecny był przewodn. p. E. Ogłoza. przew. P. R. Zw. Zaw. p. Dybowski, lekarz miejski dr Drzewiecki, pełnomocnik PCK kpt. Pająk, Liga Kobiet, dyr. Ubezp. Społ. p. Brojewski i liczni goście.

To trzeba napiętnować

TORUŃ (kz) Zieliński Józef zam. w Toruniu wsiadł do tramwaju w nietrzeźwy stanie i gdy konduktor zażądał od niego usunięcia się z przejścia — pijany uderzył go w twarz (!!?). Na rozprawie oskarżony prosił Sąd o zawieszenie wymiaru kary, gdyż działał pod wpływem alkoholu. Sąd stanął jednak na stanowisku bezwzględnego ukarania winowajcy i skazał go na 6 miesięcy więzienia i 1.000 zł grzywny. Drogą przykładu uzyskać można najwięcej.

Kościół Poklasztorny w Pakości odnowiony

INOWROCŁAW (v). Miasteczko Pakość, położone 12 km od Inowrocławia, posiada liczne zabytki architektoniczne, z słynną kalwarią, a dalej starożytnym kościołem poklasztornym, który w czasie ostatniej wojny służył Niemcom za magazyn.

Dzięki inicjatywie zasłużonego ks. prob. Bergera, jak również wielkiej ofiarności pakoskiego społeczeństwa, piękny ten zabytek został całkowicie odremontowany. Wnętrza kościoła poklasztornego przybrały piękną szatę, dostosowaną do stylu Domu Pańskiego.

Prace malarskie wykonał artysta-malarz p. Roman Dobrzyński. Jak się dowiadujemy od p. Dobrzyńskiego, kościół poklasztorny w Pakości, jest 30-tym z rzędu dziełem zdolnego mistrza. Obecnie p. R. Dobrzyński pracuje nad restauracją zniszczonego kościoła w Trlągu koło Pakości.

Cenna placówka zaopatrzenia laborat.

TORUŃ (kz). Już w dn. 5 bm. w Toruniu przy Rynku Nowomiejskim nr 25 nastąpi otwarcie nowej i potrzebnej w mieście placówki handlowej, uruchomionej dzięki przedsiębiorczości inicjatywy prywatnej. Będzie to specjalny sklep z artykułami laboratoryjnymi i sanitarnymi. Inicjatorzy i właściciele placówki pp. Polcyn i Czendefu postawili sobie za zadanie m. in. dostarczanie dla uniwersytetów i szkół pomocy naukowych, oraz aparatów i szkła laboratoryjnego, jak również przyrządów i instrumentów chirurgiczno - lekarskich. Sprowadzone są również urządzenia do gabinetów lekarsko - dentystycznych. Placówka tego typu jest istotnie potrzebna, tym więcej, o ile zdrowa kalkulacja cen, udostępni nabycie wym. przyrządów i szkła wszystkim potrzebującym. Należy jedynie życzyć placówce pomyślnego rozwoju.

Chciał siedzieć, więc posiedzi...

TORUŃ (kz) Pilarski Piotr, lat 20, zam. w Ciechoradzu pow. Chełmno przybył do Ręczkowa pow. Toruń, gdzie ukradł rower, który należał do Jana Paska. Wypadek zaobserwował postronny. Cała rodzina Pilarskiego zaparła się w czasie rewizji kradzieży, jednak rower znaleziono. Oskarżony na zapytanie sędziego odpowiedział, „że może siedzieć w więzieniu, że mu wszystko jedno". Wpłynęło to na surowość wyroku (1 rok i 6 mies. więzienia), który Sąd Apelacyjny zatwierdził.

Zmiany wśród duchowieństwa włocławskiego

WŁOCŁAWEK (Dan). Ks. St. Piotrowski został mianowany wizytatorem nauki religii w parafiach diecezji włocławskiej, a ks. Franciszek Cieślak — wizytatorem na terenie woj. poznańskiego i łódzkiego. Dotychczasowy wizytator ks. dr Wł. Szafrański został oficjałem Sądu Biskupiego. Na stanowisko wiceoficjała mianowano ks. mgr Henryka Sulińskiego, a sędzią prosynodalnym został ks. Stanisław Ansorge. Ks. Edward Gołas, neoprezbiter — mianowany został wikariuszem w parafii Brześć Kujawski, ks. Antoni Gościński — wikariuszem w parafii Lubień Kujawski, ks. Juliusz Kłoniecki — wikariuszem w Aleksandrowie Kujawskim, ks. Władysław Stopczyk — wikariuszem w Czernikowie, ks. Bolesław Trafalski — wikariuszem w Lipnie, ks. Bolesław Perzyna — prefektem Państw. Kujawskich Zakładów Techniczno Naukowych i kierownikiem bursy „Caritas" we Włocławku, ks. Adam Śniechowski — prefektem Gimn. Ziemi Kujawskiej we Włocławku, ks. Marian Folcik — zwolniony z obowiązków wikariusza par. św. Stanisława we Włocławku, ks. dr Józef Kruszyński — zwolniony na własną prośbę z obowiązków oficjała Sądu Biskupiego, ks. dr Piotr Zwierz — zwolniony na własną prośbę z obowiązków sędziego prosynodialnego, ks. Adam Śniechowski zwolniony z obowiązków prefekta gimn. im. Tadeusza Kościuszki, ks. Leon Dembowski — zwolniony z obowiązków prefekta gimnazjum w Lipnie, ks. Franciszek Olczyk — zwolniony z obowiązków prefekta Państw. Kujawskich Zakładów Techniczno-Naukowych we Włocławku i ks. Stanisław Piotrowski — zwolniony z obowiązków kapelana Domu Nowicjackiego SS. Wspólnej Pracy od Niepok.

Włocławek buduje bulwary

WŁOCŁAWEK (Dan) Najulubieńszym miejscem spaceru dla mieszkańców naszego miasta są ładne bulwary nad Wisłą znajdujące się po prawej stronie mostu. Jak się dowiadujemy w związku z przeprowadzaną obecnie regulacją Wisły i jej pogłębianiem zostaną również zbudowane bulwary po lewej stronie Wisły o długości 1600 m. Prace przy pogłębianiu Wisły posuwają się szybko naprzód. Specjalne pogłębiarki przecinają obecnie piaszczyste łachy, robiąc w nich wyrwy, a woda płynąca silnym nurtem rozwala dość szybko piasek, zabiera go ze sobą i stwarza w ten sposób dogodniejsze warunki dla komunikacji rzecznej. Również brzeg Wisły od strony rzeki Zgłowiączki zostanie przebudowany przez usypanie wału, chroniącego przed wylewem.

Skradzione pieniądze były... w czapce

TORUŃ (kz). Przed Sądem Apelacyjnym w Toruniu stanęła Władysława Potoplak, która w miejscowości Szałów, pow. Włocławek skradła Annie Dziulik torebkę z zawartością 11 tys. zł, pióro wieczne, srebrny ołówek, dokumenty i drobiazgi. W czasie przesłuchania do winy się nie przyznała, lecz w czapce jej męża znaleziono 7000 zł gotówki, którą Protoplak przemyślnie zaszyła, a 4000 zł ukryła na strychu. Dokumenty wraz z torbą uległy spaleniu. Oskarżona tłumaczyła się, że była w nędzy, lecz Sąd stwierdził, że mąż jej pracował (8000 zł miesięcznej pensji) — i skazał ją na 1 rok więzienia. Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził, obciążając ją ponadto opłatą sądową w wysokości 4000 zł.

Liga Morska mobilizuje Naród do wykonania planu morskiego

Dzień Bydgoszczy

— OSTATNIE spotkanie z cyklu rozgrywek o mistrzowstwo pomorskiej klasy A, rozegrane między „Chojniczanką" a WKS „Burza", zakończyło się porażką drużyny chojnickiej w stosunku 1:2 (0:1).

— W DRODZE po zakupy zasłabł nagle i upadł na chodnik p. Kaczmarek, zam. przy ul. Granicznej 13. Skutki upadku okazały się fatalne, gdyż Kaczmarek doznał pęknięcia czaszki. Nieszczęśliwego w stanie groźnym przewieziono do szpitala miejskiego.

— W POM. Domu Sztuki odbyła się akademia z okazji „dnia spółdzielczości", zorganizowana przez Miejski Komitet. Wzięli w niej udział wojewoda pom. Kubecki, wiceprezyd. m. Styczeń, mjr. Lindner i in. Referat, naświetlający historię powstania ruchu spółdzielczego, wygłosił dyr. Bielawski.

— NA DZIEDZIŃCU Rej. Kom. Uzupełnień odbyło się pożegnanie poborowych rocznika 1927. udających się do swoich jednostek wojskowych. Do zebranych przemówił komendant RKU. Na zakończenie odbyła się defilada przed władzami wojskowymi.

— POKĄSANA przed niedawnym czasem przez wściekłego psa Helena Rzerzuta, zbagatelizowała wypadek i nieskorzystała z pomocy lekarskiej. Skutki okazały się smutne, gdyż H. R. wśród silnych boleści przewieziono do szpitala zakaźnego. Istnieje słaba nadzieja utrzymania ofiary własnej nieostrożności przy życiu.

— NA BOISKU im. Świtały rozegrano błyskawiczny turniej piłkarski, zorganizowany przez KS „Drukarz", przy współudziale drużyn: KS „Papiernia", KS „Samorządowiec", WKS „Lotnik", KS „Zryw" i KS „Zjednoczenie". Na pierwszym miejscu uplasowała się drużyna lotników.

Chylońska fabryka „ARKA"

(Dokończenie ze str. 3)

Śledzie nie przyszły — to już wyższa siła — trudności w obrotach międzynarodowych. Centrala Rybna nosi się z zamiarem sprzedania beczek w sezonie chłopom na kiszenie kapusty i ogórków. Pierwszy zakup zrobił już warszawski Agril.

Gdzie jak gdzie ale w Gdyni metropolii handlu rybą fabryka beczek śledziowych jest bardzo potrzebna i na obecny brak zamówień krajowych należy patrzeć jako na chwilową złą koniunkturę. Pozatym szykują się wielkie zamówienia zagraniczne. Duńczycy złożyli ofertę na zakup 300.000 beczek. Kierownik fabryki Opatowski wyjeżdża w tych dniach do Danii celem sfinalizowania rozmów na dostawę 100 tys. beczek, dostawy takiej bowiem liczby beczek podejmuje się fabryka. Niedługo wszystkie maszyny chylońskiej fabryki będą w pełnym biegu pracować na eksport i dewizy.

Nie wynika z tego co wyżej powiedzieliśmy, że fabryka nie pracuje. Nie. Obecnie wykonuje się 50.000 skrzyń dla Centrali Rybnej. Koszt wykończenia jednej skrzyni wynosi coś koło 170 zł. Drzewo sprowadza się z dyrekcji Szczecinka na Pomorzu lub z Dolnego Śląska. Na Dolnym Śląsku znajdują się się wielkie lasy świerkowe i jodłowe, najlepiej nadających się drzew na wyrób. W fabryce pracuje 150 pracowników, wśród nich wielu fachowców branży drzewnej. Niektórzy wykwalifikowani robotnicy dojeżdżają z Wejherowa.

Chylońska fabryka beczek jest jedna z najładniejszych tego rodzaju fabryk w kraju, jest inwestycją celową i niekosztowną, a może być bardzo rentownym przedsiębiorstwem, gdy „po zapięciu na ostatni guzik" zacznie pracować pełną parą. (P)

FALKENBURG mistrzem Wimbledonu

LONDYN. W uzupełnieniu wczorajszym wyników z międzynarodowego turnieju tenisowego w Wimbledonie, podajemy rezultat finałowego spotkania gry pojedyńczej panów między Amerykaninem Falkenburgiem a Australijczykiem Bramwichem. Mecz ten zakończył się po ciężkiej 5-setowej walce zwycięstwem Falkenburga w stosunku 7:5, 0:6, 6:2, 3:6, 7:5. Gra stała na nieszczególnym poziomie. Od finalistów spodziewano się na ogół lepszego poziomu gry. Obaj przeciwnicy grali nerwowo i ostrożnie. W piątym decydującym secie Bramwich miał przy stanie 5:3 trzy „meczbole", prowadząc w 9-tym gemie 40:0. Falkenburg zdobył się w tym secie na regularną grę i w rezultacie wygrał całe spotkanie.

Węgry zwyciężają w zawodach żeglarskich

BUDAPESZT. W zawodach żeglarskich rozgrywanych w Budapeszcie w ramach igrzysk bałkańsko-środkowo-europejskich pierwsze miejsce zdobyły Węgry I — 1257 pkt. przed Jugosławią — 1132 i Czechosłowacją III — 956 pkt.

POMÓŻ ZNISZCZONEJ WARSZAWIE



RADIO

Środa, dnia 7 lipca 1948 r.

6.00 Sygnał czasu, pobudka młodzieżowa. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Dziennik poranny. 6.30 Muzyka poranna. 6.50 Program dnia. 7.00 Skrót wiadomości dziennika porannego. 7.05 Muzyka poranna. 7.30 Muzyka poranna. 8.20 Dalekie lata — powieść K. Paustowskiego. 8.35 Muzyka. 8.55 Informacje ogólnopolskie. 9.00 Skrzynka PCK. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Utwory skrzypcowe w wyk. L. Kmiłowej. 12.45 Poradnik dla wsi. 13.00 Mozaika muzyczna. 13.45 2-ga audycja z cyklu „Kompozytor tygodnia" — Brahms. 14.30 Przegląd wydarzeń. 15.20 Na fali P. Z. Z. „Droga powrotna Brüninga" — opracował Wł. Walczak. 15.30 Słuchowisko dla dzieci „Była sobie słoniowa rodzina" Bdg. pr. og. 15.50 Muzyka lekka. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Białe kruki — audycja w opr. B. Busiawiewicza. 17.00 Audycja dla młodzieży. 17.20 Koncert muzyki ludowej. 17.55 Skrzynka PKO. 18.00 Rezerwa. 18.05 Przez lądy i morza. 18.15 Audycja dla wojska. 18.45 Nowe książki. 19.00 Muzyka ludowa — zespół regionalny z Jarocina. 19.30 Emancypantki — powieść B. Prusa. 19.45 Z życia Związku Radzieckiego. 20.15 Ciekawostki literackiej. 20.20 Rezerwa. 20.30 Audycja chopinowska w wyk. Wł. Kędry. 21.00 Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.20 Program na jutro. 23.30 Zakończenie audycji, hymn.

HUMOR

U WRÓŻKI.

— A teraz na zakończenie karty mi mówią, że pan za chwilę będzie musiał sie pozbyć pewnej małej kwoty...

(„Everybody's")



REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP".
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99. E-4815429